

prof. Wojciech Tygielski  
Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce UW

Recenzja rozprawy doktorskiej Piotra Józefa  
Janowskiego, *Trewanowie herbu własnego. Studium z  
dziejów włoskiej rodziny i jej asymilacji w społeczeństwie  
Rzeczypospolitej*, napisanej pod kierunkiem prof. Mariana  
Wolskiego (Kraków 2024).

Trudno być bardziej niż piszący te słowa przekonany o znaczeniu społecznym, kulturowym oraz gospodarczym włoskiej imigracji na terytorium państwa polsko-litewskiego w XVI-XVII w. Z ciekawością przystąpiłem zatem do lektury pracy o Giovannim Trevano, znanym krakowskim architekcie (którego do tej pory kojarzyłem głównie z przebudową Wawelu po pożarze z 1595 r.) oraz o procesie adaptacji tego przybysza i jego rodziny do realiów, które zastali w Rzeczypospolitej. No i nie zawiodłem się!

Dobra biografia musi łączyć w sobie szeroko pojmowaną atrakcyjność postaci bohatera z jakością warsztatu autora. Przy czym bohater biografii nie musi być postacią z kręgu najwybitniejszych, ale jego życiorys powinien posiadać jakieś istotne cechy nadające się do uogólnienia. Zatem postać, której biografię warto zrekonstruować powinna być albo bezdyskusyjnie wybitna i przez to unikalna, albo reprezentatywna dla jakiejś większej, ale możliwej do precyzyjnego zdefiniowania zbiorowości. Mam wrażenie, że w przypadku Giovanniego Trevana mamy do czynienia z tą drugą ewentualnością.

W takim ujęciu znaczenie ustaleń Piotra Janowskiego staje się oczywiste. Każda analiza oraz uzupełnienie o istotne szczegóły życiorysu kolejnego „Włocha w Polsce” poszerza bowiem naszą wiedzę o tym ważnym procesie migracyjnym, mającym istotny wpływ na rzeczywistość społeczno-kulturową państwa polsko-litewskiego, zwłaszcza w XVI i XVII wieku. Autor jednak do tego się nie ogranicza, bowiem, poza pieczołowitą i kompetentną rekonstrukcją biografii architekta, otrzymujemy wnikliwą analizę procesu polonizacji, a raczej – zgodnie z tytułem pracy – asymilacji rodziny Trewanów w społeczeństwie Rzeczypospolitej.

Powiedzmy też od razu, że jest to praca bardzo sumienna i fachowo sporządzona, co jest oczywistym komplementem. Pomimo nagromadzenia szczegółów biograficznych i drobiazgowych faktograficznych ustaleń, nie jest przy tym przesadnie obszerna, bo liczy sobie nieco ponad 300 stron. To również uznaję za zaletę.

Rozprawa składa się ze wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia.

We wstępie, oprócz przedstawienia koncepcji i planu pracy oraz rutynowego omówienia stanu badań i podstawy źródłowej, znajdujemy też krótkie rozważania o tematyce metodologicznej. Notabene, Piotr Janowski wylicza tu metody postępowania badawczego, którymi się posługiwał (rekonstrukcji, retrogresji, progresji, indukcji, dedukcji, porównawczą oraz metodę analizy sieci społecznych – *Social Network Analysis*), co odnotowuję z respektem, ale nie zmieniam przekonania, że jedną z zalet rozprawy jest właśnie zachowanie przez Autora stylu klasycznej historiografii i nie uleganie metodologicznym nowinkom oraz pseudouczzonej „nowomowie”.

W rozdziale I (*Trevanowie herbu własnego na pograniczu włosko-szwajcarskim*), podzielonym na dwie części (*Rodzina Trevanów w średniowieczu...* oraz „*Złoty wiek*” *Trevanów w Lugano...*) czytelnik – zgodnie z tytułową zapowiedzią – poznaje wcześniejsze losy rodziny, od końca XII w. poczynając, a przy okazji poznaje realia prawne oraz kulturowe na pograniczu włosko-szwajcarskim.

Analizowanie – na kilka wieków wstecz – losów rodziny, z której wywodził się konkretny przybysz z Italii, budzi moje wątpliwości co do efektywności tego rodzaju dociekań oraz realnej przydatności wszystkich wyników, uzyskanych z dużym nakładem sił i środków, ale też doceniam wartość nowych ustaleń, zwłaszcza gdy dotyczą one szczegółów biograficznych głównego bohatera oraz jego zawodowej formacji.

Rozdział II, *Architekt i serwitor królewski Giovanni Trevano*, także został podzielony na podrozdziały: *W służbie Zygmunta III (około 1599-1632)* oraz *Schyłek kariery i śmierć artysty*).

Janowski skrupulatnie odnotowuje sukcesy Trevana w nowej ojczyźnie: serwitoriat królewski, powiązany z roczną pensją, mieszkanie pod dobrym

adresem, przy ul. Kanoniczej, dożywotnie nadanie folwarku w Zielonkach (który pod koniec życia pozwolono mu scedować na syna, Franciszka), zakup kamienicy we Lwowie, aktywność w roli kredytodawcy. Autor, jak najstuszej, bardzo wysoko ocenia skuteczność włoskiego przybysza, a zgromadzony przez niego majątek uznaje za dorównujący majątkom bogatej szlachty. W chwili śmierci, jak się dowiadujemy, Trevano posiadał liczne wyroby ze złota i srebra, luksusowe szaty, obrazy, książki oraz sprzęty domowe. Dodajmy, że był też właścicielem bogatego księgozbioru, w którym znajdowały się ważne pozycje literatury fachowej. m.in. najważniejsze traktaty architektoniczne oraz piśmiennictwo z zakresu inżynierii.

Rozdział III (*Potomkowie Giovannię Trevana w Rzeczypospolitej*) prezentuje losy dzieci architekta oraz jego wnuków – potomków syna, Franciszka, który w kontekście rozważań na temat asymilacji pozostaje postacią kluczową ze względu na indygenat, który otrzymał w 1662 r.

W kontekście procesów adaptacyjnych losy Trevanów wydają się szczególnie interesujące; tym ciekawsze, że z jednej strony sam Giovanni, pochodzący – jak wiadomo – z rodziny szlacheckiej, osiadłej w Lugano, konsekwentnie występował w Krakowie w szeroko pojmowanym włoskim kontekście oraz we włoskim środowisku. Przypomnijmy, za Piotrem Janowskim, że bracia głównego bohatera, Giovanni Pietro i Giovanni Maria, byli kupcami w Krakowie (notowani w latach 1607–1625), a dalszy krewny, Zaccaria Castello, działał we Lwowie jako mistrz murarski. W pracy udokumentowana jest też współpraca zawodowa Trevana z włoskimi partnerami (Jan Chrzyciel Petrini, Ambroży Meacci, Tomasz Dolabella), relacje z innymi przybyszami z Lugano oraz przedstawicielami włoskich rodzin aktywnych w Krakowie (Bottinich, Castellich, Cellarich, Moriconich), a także aktywność w bractwie włoskim przy kościele Franciszkanów, któremu Giovanni Trevano w pewnym momencie miał nawet przewodzić.

Dodajmy, że obie jego żony, Elisabetta Cannaga i Santina Carli, były Włoszkami i obie nasz architekt – co prawdopodobne i zarazem bardzo ciekawe – poślubił w rodzinnym Lugano, odpowiednio ok. 1604 i w 1634 r.

Rozdział IV (*Asymilacja przedstawicieli rodziny Trevanów w społeczeństwie staropolskim*), zawiera – konsekwentnie zgodnie z tytułem –

zasadnicze dla całej pracy rozważania na temat procesu adaptacji kolejnych pokoleń do nowych realiów. Proces ten okazał się skuteczny, bo wraz z upływem czasu tendencje asymilacyjne wyraźnie wzięły górę. Synowie Giovanniego z pierwszego małżeństwa, Hilary i Franciszek, zamieszkali na stałe w Rzeczypospolitej; Hilary, jezuita, rezydował na dworze Wiśniowieckich oraz wykładał teologię moralną w kolegium w Ostrogu; Franciszek, związany z dworem Władysława IV, był inżynierem wojskowym, który zasłużony w wojnach połowy XVII w., w 1662 r. otrzymał wspomniany już indygenat.

Kontynuując ten wątek: dwoma kolejnymi mężami córki Trevana, Konkordii, byli krakowscy aptekarze, z których pierwszy, Paolo Secchi, wywodził się z grona włoskich przybyszy, a drugi, Jan Mężyk, był już miejscowy. Podobnie określić można mężów dwóch kolejnych córek: Jakub Szumiński, mąż Katarzyny Teresy, został starostą małogoskim, a Jan Gselhoffer, mąż Marii Egipcjanki, handlował w Krakowie towarami kolonialnymi. Tendencja do zanikania związków z włoskimi partnerami została chwilowo zakłócona, gdy jedna z córek Trevana z drugiego małżeństwa, Maria Elżbieta, poślubiła Giovanniego Castello (a do tego miało to miejsce w Lugano!); ale już syn, Jan, ożenił się z Anną Sobieraj, wywodzącą się z krakowskiego mieszczaństwa. Sugestywna wydaje się w tym kontekście obserwacja Autora, że w panegiryku napisanym w 1703 r., z okazji pogrzebu Karola Trevana, kanonika łęczyckiego i łowickiego, dziad zmarłego, Giovanni, nie został nawet wspomniany (s. 279).

W syntetycznym *Zakończeniu* znajdujemy rekapitulację wcześniejszych ustaleń i powtórzenie najważniejszych tez.

Czytelnikowi przedstawione też zostały, zgodnie z wymogami i oczekiwaniami, rutynowe elementy aparatu naukowego, na czele z bardzo niekiedy rozbudowanymi przypisami oraz obszerną bibliografią, a także spisy dodatków edytorskich: ilustracji, tablic, rysunków i map, które ułatwiają oraz wydatnie uprzyjemniają lekturę. Dodajmy, że trafnie dobrane ilustracje, czytelne drzewa genealogiczne oraz schematy powiązań rodzinnych i towarzysko-zawodowych dodatkowo zaświadcza o edytorskiej precyzji i elegancji.

Autor napisał zatem nową, bo poprawioną i uzupełnioną biografię Giovanniego Trevana, która została wzbogacona, po pierwsze, o wnikliwą

analizę wcześniejszych dziejów rodziny, z której pochodził przyszły włoski architekt, a po drugie – co w moim przekonaniu zdecydowanie ważniejsze – o wnikliwą analizę losów potomków głównego bohatera.

Praca ma solidną podstawę źródłową, co znajduje swoje odzwierciedlenie w bibliografii, zawierającej imponującą listę 23 archiwów i bibliotek, z których pochodzą wykorzystane źródła rękopiśmienne, poczynając od – w oczywisty sposób dominujących – źródeł krakowskich, miejskich i kościelnych (w tym stanowiących spuściznę zakonów – karmelitanek, karmelitów, dominikanów, franciszkanów, jezuitów), aż po Archivio di Stato del Cantone Ticino, Archivio Storico di Lugano oraz Archivio Diocesano di Lugano, a także archiwa parafialne w Bissone i Melide.

Analogicznie, trudno byłoby coś dodać do zestawienia opracowań, których lista obejmuje dwadzieścia kilka stron znormalizowanego wydruku. Jedynie wzmiankowaną tam, znakomitą skądinąd, publikację Giuseppe Martinoli, *Lettere dai paesi transalpini degli artisti di Meride...* (Bellinzona 1963), przeniósłbym do źródeł drukowanych, bo ewidentnie jest to edycja listów włoskich artystów-emigrantów z pogranicza włosko-szwajcarskiego, pisanych także z Krakowa i z Warszawy.

Praca Piotra Józefa Janowskiego z pewnością powinna zaowocować publikacją książkową. Przedstawiony mi „maszynopis” (o ile ten termin – powszechnie dziś zastępowany dużo gorzej brzmiącym „wydrukiem” – nie trafił już do lamusa) został przygotowany bardzo starannie. Tekst ma przejrzystą strukturę, Autor posługuje się dobrą polszczyzną, konstrukcja jego wywodów jest klarowna, a drobne usterki stylistyczne i „literówki” są doprawdy nieliczne.

[Przykładowo: jest prawy zamiast prawny (s. 19), Stanisław zamiast Stanisława, przodów zamiast przodków (s. 283); powinno być *vicolo delle Palline*, zamiast *Vicolo della Palline* (s. 73). Notabene, nie jest dla mnie jasne określenie „średniowieczne księgi feudalne” (s. 22).

Odniosłem też wrażenie, że Autorowi nie udało się uzyskać pełnej konsekwencji w kwestii odmiany włoskich imion i nazwisk. Wiem, że to trudne i sam mam z tym wieczne kłopoty (znając generalną zasadę odmieniania obowiązującą w polszczyźnie staram się – możliwie konsekwentnie – odmieniać albo imię, albo nazwisko, ale oczywiście na namawiam tu do postępowania niezgodnego z obowiązującymi zasadami). Radzę wszakże przejrzeć tekst pod tym kątem (np. na s. 72 występują obok siebie Domenico Fontana i Carlo Maderna,

ale odmiana ich imion i nazwisk nie jest konsekwentna). Nie odmieniałbym też „protokoły zgromadzeń *vicinich*” – pozostawiając *vicini*. Wreszcie, sugeruję usunięcie przypisu 86), bo jego treść brzmi nieco „dziecinnie”.]

Na koniec jeszcze uwaga osobista, choć także w jakimś sensie „źródłoznawcza”. Otóż w końcowych partiach rozprawy Piotr Janowski zechciał zacytować kilka zdań z mojej książki o kanoniku Giovanni Battista Jacobellim. Dodajmy, że uczynił to w jednoznacznie pozytywnym kontekście. Poza satysfakcją, jaka zawsze w takiej sytuacji jest udziałem autora, przyszło mi do głowy kilka uwag, które pozwolę sobie tu sformułować.

Pomimo fundamentalnych różnic, jeśli idzie o kontekst społeczny oraz o życiowe dokonania, podobieństwo obu tych włoskich imigrantów, czyli Trevana i Jacobellego, którzy niemal całe życie spędzili w Rzeczypospolitej, a zarazem stale i całkiem serio rozważali powrót w rodzinne strony, jest uderzające. W tym kontekście niewątpliwym atutem tandemu Jacobelli/Tygielski były listy włoskiego muzyka i kanonika warmińskiego do rodziny w Italii, w których „mój” emigrant w kolejnych fazach kariery *expressis verbis* prezentował swoją życiową strategię, co pozwalało śledzić owej strategii uwarunkowania oraz stopniową ewolucję.

Natomiast w przypadku włosko-krakowskiego architekta wyraźnie szerszy, to znaczy znacznie lepiej poświadczony źródłowo, okazał się lokalny kontekst społeczny, co w konsekwencji stworzyło większe możliwości badawcze. Przewaga pary Trevano/Janowski polega także na tym, że w przypadku włoskiego architekta i budowniczego można badać losy, a więc także proces asymilacji jego potomków, zaś Jacobelli, jako osoba duchowna, nie miał zstępnych, a jedynie dalszych krewnych w następnym pokoleniu; ci zaś jedynie bywali, ale nie mieszkali w Rzeczypospolitej. Wyższość przypadku krakowskiego w sensie badawczym wynika jednak przede wszystkim, powtórzmy, z większej obfitości oraz różnorodności źródeł ilustrujących krakowskie realia miejskie, które – co nie bez znaczenia – od dawna są kompetentnie penetrowane. Dzięki nim można było Trevana dokładniej obserwować, co doktorant uczynił i w pracy doktorskiej zademonstrował.

Dla wyrazistości konkluzji: badania nad Giovannim Trevano i jego rodziną Piotr Janowski przeprowadził w sposób wnikliwy, rzetelny i efektywny. Wykorzystał przy tym wszystkie dostępne źródła archiwalne i biblioteczne, a

zarazem dokonał tego bez owego nieszczęsnego „nowatorstwa”, tak bardzo rozprzestrzeniającego się w naszej dzisiejszej zawodowej „nowomowie”, oraz bez metodologicznych fajerwerków, w które obfituje współczesna humanistyka. Zdobył tym moją sympatię oraz szacunek.

Reasumując: z zadania, jakim było napisanie gruntownej biografii architekta Giovanniego Trevana oraz prześledzenie procesu asymilacji kolejnych pokoleń jego rodziny Autor wywiązał się bardzo dobrze, a przy okazji znacząco wzbogacił naszą wiedzę na temat realiów, w jakich funkcjonowali włoscy imigranci w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej (bo nie tylko, choć głównie w Krakowie). Przeprowadzając szeroką i z pewnością żmudną kwerendę Piotr Janowski profesjonalnie wykorzystał dostępne źródła – poddając je dojrzałej analizie, zarówno przy ustalaniu faktów, jak też ich interpretacji. W jednym z ostatnich akapitów rozprawy znajdujemy stwierdzenie, że „drobiazgowo badania, częstokroć wykraczające poza ogólnie przyjęte schematy, w studiach nad asymilacją okazały się jedyną drogą do przynajmniej częściowego zrozumienia tego procesu” (s. 283). Praca, którą przyszło mi recenzować, w pełni to potwierdza.

Rozprawę mgra Piotra Józefa Janowskiego, która z pewnością spełnia wszelkie wymogi stawiane wobec prac doktorskich, oceniam zatem wysoko i z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wyciągając z powyższych uwag wnioski dodatkowe (mam nadzieję, że jest on oczywisty), pozwalam sobie zasugerować Wysokiej Radzie Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego UPJPII przyznanie Autorowi wyróżnienia.

*Z poważaniem*

*Bożena Tygielska*

Warszawa, 6 grudnia 2024 r.